

UCIECZKA Z KRAINY GAFY

Ukłoń się szefowi

Niedawno mój młodszy kolega został zbesztany przez prezesa za to, że się mu ukłonił na korytarzu. Firmowy boss rozmawiał wówczas z lokalnym dygnitarzem. I uznał, że młody pracownik był nachalny, przerywając rozmowę dwóch WAŻNYCH OSÓB swoim „dzień dobry”. No cóż, nie każdy szef wie, co mówi, a zdarzają się nawet tacy, którzy mówią, czego nie wiedzą.

Gdyby podwładny, mijając przełożonego, nie wypowiedział „dzień dobry”, to byłby po prostu chamem. A mama nauczyła go kłaniać się zawsze osobom starszym wiekiem i rangą, kobietom, wchodząc do pomieszczenia, stojącym lub siedzącym przy stoliku lub biurku, pieszym mijanym samochodem. Nie kłaniał się tej samej osobie kilka razy dziennie, przy ponownym spotkaniu poprzestawał na uśmiechu.

Etykieta towarzyska nie jest dana raz na zawsze. Największe moje osłupienie wzbudziła pewna sekretarka, która pouczała starszą od siebie pracownicę, że od rektora wychodzi się tyłem, gdyż nie wypada odwracać się do Jego Magnificencji plecami. To nie sekretarka rozdawała karty w uczelnianej grze towarzyskiej i przy najbliższej okazji musiała podawać kawę pracownicy, którą uczyła dygania.

Zawodowe relacje są dla mnie oceanem niespodzianek, w których można utonąć. Trzeba nauczyć się pływać. Jeden z moich przełożonych przedstawiał mnie kiedyś ministrowi: Pan minister Ygrek Iksiński, a to pani redaktor... Miło było, ale to ja powinnam być wymieniona jako pierwsza, bo minister był wyższy rangą. Inny mój szef tak się przejął sytuacją, że przy spotkaniu z dygnitarzem zapomniał mnie zaprezentować i sama to zrobiłam. Jeszcze inny polecił mi dotrzymać towarzystwa pewnej pani poseł, a my w ogóle się nie znałyśmy. Obecnie zaprezentowanie się samemu nie jest obciążeniem, ale gdy byłam piękna i młoda, przeciw wskazań ku takiej samowoli było mnóstwo.

Są żelazne reguły, których warto przestrzegać. Inicjatywę prezentacji należy pozostawić gospodarzowi spotkania biznesowego lub towarzyskiego. To on przedstawia osobę młodszą wiekiem i rangą wszystkim, którym uzna za stosowne. I nie ma przy tym znaczenia, że podwładnym bywa kobieta, bo w pracy to ona jest pracownikiem. Nowo przybyłych przedstawia się już obecnym na spotkaniu. Sędziwym panom młode panie, a nie na odwrót. Dłoń na powitanie jako pierwsza wyciąga osoba wyższą rangą lub starsza. Kiedyś kobiety „załatwiały” powitania na siedząco. Dziś niezależnie od płci i stanowiska w takiej sytuacji wszyscy wstają.

Bond, James Bond. Dla mnie ta formuła przedstawiania się jest uwodzicielska. Nikt z nas nie jest jednak Rogerem Moore'em. Zatem prezentację zaczynamy od imienia, następnie nazwiska i w dalszej kolejności funkcji czy specjalności zawodowej. Wymiana wizytówek jest kontynuacją prezentacji. Nie rozdajemy więc ich na prawo i lewo. Wizytówkę zawsze jako pierwszą wręcza osoba starsza lub wyższa rangą. Przyjmując wizytówkę, trzeba na niej zawiesić oko, dopieścić uwagę obdarowującego, a nie wypychać jej do kieszeni. Od tego jest wizytownik. Trzeba mieć go zawsze w wiadomym sobie miejscu, bo już lepiej skłamać, że się go zapomniało, niż go szukać nerwowo we wszystkich kieszeniach lub w czeluściach torby.

JOLANTA TALARCZYK

Kanapka wylądowała na śnieżnobiałej posadzce, rozbryzgując dookoła wiśniowy dżem. Trzask. Zaraz za nią wylądował porcelanowy talerzyk z limitowanej edycji w kolorowe żółte. Kto daje dwulatce porcelanowy talerzyk? Marta wzięła go z rozpędu. Nie przywykła jeszcze do kolorowych, dziecięcych talerzyków z tandetnego plastiku. Była już prawie dziewięcioletnia, a ona kolejny raz w tym tygodniu była spóźniona. Wycierała resztki dżemu z włosów i naprędcie zmieniała wybrudzoną bluzkę. Zawsze poukładana, zawsze przed czasem – ale od dwóch tygodni nic nie było takie jak zwykle.

Nigdy nie chciała mieć dzieci, nigdy ich nie planowała – bo jak i z kim. Od podstawówki skupiona była na tym, żeby być najlepsza i pierwsza. I nigdy nie była w prawdziwym związku, od czasu do czasu wdając się tylko w nic nieznaczące romanse. Była przeciwieństwem swojej osiem lat młodszej siostry – zwirowanej romantyczki z rozwianymi włosami i bez planu na życie. To jednak jej siostra szybciej weszła w rolę tej z rodziną i poukładanym życiem. Zakochała się bez pamięci, a kilka miesięcy później była już żoną i spodziewała się dziecka. I to ona urodziła też małą Anię – jedyne dziecko, które Marta akceptowała i którym mogła raz na jakiś czas, byle nie za często się zająć i je porzucić. Nie była jednak gotowa na to, co się wydarzyło

– oboje rodzice małej Ani zginęli w wypadku, a ona stała się jedyną możliwą opieką małej.

Szybko okazało się, że weekendowe zabawianie dziewczynki przez kilka godzin znacząco różniło się od opieki na pełen etat. Odrobina pomagała wynajęta opiekunka, ale mimo to Marta zaczęła zaważać wszystkie terminy, mylić zlecenia i spóźniać się na spotkania. Wszystko stało się na głowie.

Zrozpaczona Marta, która od trzech dni nie umyła włosów (choć nie zdarzyło jej się to od czasów liceum), siedziała popołudniem zrezygnowana w parku i patrzyła na bawiącą się Anię. To nie było jej życie – zazwyczaj o tej porze dalej siedziałaby przeciwieństwem w szklanym biurku i pewnie byłaby dopiero na półmetku dzisiejszej pracy. Wiedziała, że na jej miejsce czeka kilka młodszych i dobrze wykształconych sępów, ale wiedziała też, że nie ma już siły z tym walczyć.

Zupełnie przygnieciona nowymi obowiązkami, niespodziewanym macierzyństwem i porażką zawodową, zupełnie nie przejmując się otaczającymi ją ludźmi, mocno się rozpłakała. W tamtym momencie wszystkie te – jak sądziła – osądzające ją wcześniej matki patrzyły na nią z mieszkanką pogardy i współczucia. Nie miało to jednak zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością, ale mimo to odważyła się do niej podejść tylko jedna dziewczyna – rudowłosa, w za dużym swetrze i w niezbyt twarzowych okularach. Na dodatek matka trójki

bawiących się, najgłośniejszych, roześmianych chłopców. Podała jej chusteczki z nadrukowanymi miškami, a później przysiadła się i spokojnie wysłuchiwała wszystkich jej żali.

Tamto wypłakanie się obcej dziewczynki było jedną z najmilszych rzeczy, jakie się przytrafiły Marcie od dawna. Następnego dnia straciła swoją wypracowaną latami pracę. Opuszczając budynek, zobaczyła jeszcze w lustrze swoją smutną, szarą twarz i niedoprasowaną koszulę – może to kiedyś był jej świat, ale właśnie zrozumiała, że przestał nim być razem z pojawieniem się małej Ani.

Następne miesiące Marta spędziła głównie na spacerach po parku, na uczeniu małej Ani porządnie chodzić, a później na bieganiu za rowerkiem bez pedałów. Przestała przejmować się wymiętą koszulką, a zaczęła dbać o to, co i kiedy je. Od dawna nie była na szalanej imprezie, straciła kontakt ze starymi znajomymi skupionymi tylko na karierze, którzy słońce widywali tylko przez dwa tygodnie w roku na ekskluzywnych wakacjach, których większość przesyłała. Ona w tym czasie rozpisła biznesplan swojego małego, nowego pomysłu, który dość szybko miał okazać się sukcesem. Zresztą nie tylko on – bo na tym samym placu zabaw, na którym odmieniło się jej życie, poznała swojego przyszłego męża, samotnego ojca nowej najlepszej przyjaciółki małej Ani.

ZDROWIE

Zamienić się w słuch

Zatkane ucho to przykra dolegliwość – niby niegroźna, więc nie idziemy z nią do lekarza, jednak przeszkadza w życiu przez towarzyszącą jej szumy i słabszy słuch. Najczęstszą przyczyną zatkanych uszu jest nadmiar woskowiny, która jest naturalną wydzieliną ucha. W normalnej ilości oczyszcza i nawilża zewnętrzny przewód słuchowy, jednak jej nadmiar blokuje światło przewodzenia słuchowego, co powoduje osłabienie słuchu. Istnieje wiele domowych sposobów na odetkanie ucha, czasami jednak ten problem może być objawem poważniejszej choroby.

JAK PORADZIĆ SOBIE Z ZATKANIEM USZU WYWOŁANYM ZMIANAMI CIŚNIENIA?

W czasie jazdy windą lub lotu samolotem do uszu dostaje się powietrze, które uciska trąbkę Eustachiusza i na chwilę ją zwęża, wywołując niekomfortowe uczucie. Ten problem można szybko rozwiązać, żując gumę albo ssąc cukierki – stymuluje to produkcję śliny, której przełykanie odtyka przewód słuchowy. Czasami na zatkane ucho pomaga też ziewanie.



ARCHIWUM

Podczas startu i lądowania samolotu uszy łątwiej odetkać, gdy siedzi się prosto, ułatwia to odpływ powietrza. Jeśli problemy z uszami nie miną w ciągu 3-5 godzin po podróży, lepiej udać się do lekarza.

CZYJE USZY SĄ NAJBARDZIEJ NARAŻONE NA ZATKANIE?

Do nadmiernego wydzielania woskowiny często dochodzi u osób, które noszą aparaty słuchowe (są to przeważnie osoby starsze), oraz u tych, które pracują w zanieczyszczonym środowisku czy miejscach, gdzie panuje duże zapylenie i hałas. Również osoby, które non-stop słuchają muzyki przez słuchawki wkładane do ucha, ryzykują zatkanie ucha. Częste kąpiele także podnoszą ryzyko wystąpienia tej dolegliwości, ponieważ woskowina w kontakcie z wodą pęcznieje i tworzy się z niej korek woskowinowy, który zatyka uszy. Może być on takich rozmiarów, że nie tylko będzie zatykał kanał ucha, ale też osłabi słuch.

PODCZAS PRYSZNICU WODA DOSTAJE MI SIĘ DO UCHA, JAK SIĘ JEJ POZBYĆ?

Najlepszym rozwiązaniem na to jest zaraz po wzięciu prysznicy czy kąpieli położenie się na tym boku, na którym znajduje się zatkane ucho. Należy pozostać w tej pozycji około 10 minut. To najbezpieczniejsza metoda, która pozwala wodzie na swobodne opuszczenie ucha. Jest o wiele skuteczniejsza niż popularne podskakiwanie na jednej nodze, ale mniej chętnie stosowana z racji na swą

czasochłonność. Jeśli woda pozostaje w uchu przez długi czas, zalecana jest wizyta u lekarza, ponieważ jej obecność może prowadzić do poważnych i trudnych do opanowania infekcji.

ŻADNE DOMOWE SPOSOBY NIE DZIAŁAJĄ – CO ROBIĆ?

Domowe metody na zatkane ucho można stosować ok. trzech dni. Jeśli nie przyniosą one efektów lub problem będzie powracał, trzeba pójść do laryngologa. Możliwe, że przyczyną jest znacznie poważniejsza – mogą nią być np. zapalenie ucha, pęknięcie błony bębenkowej lub zapalenie zatok. Ta ostatnia choroba często występuje przy zwykłym przeziębieniu. Może wtedy dojść do trwałej niedrożności lub zapalenia trąbki Eustachiusza, która łączy uszy z nosem. Obrzęknięta trąbka blokuje wentylację ucha środkowego, przez co zaczyna się w nim gromadzić gęsta wydzielina spływająca z zatok. Wywołuje to takie uczucie, jakby uszy były napełnione powietrzem lub wodą.

JAK CZYŚCIĆ USZY Z WOSKOWINY?

Przed wszystkim nie należy używać patyczków higienicznych, gdyż one tylko wypychają woskowinę w głąb przewodzenia słuchowego, mogą też uszkodzić delikatną błonę bębenkową. W celu usunięcia woskowiny najlepiej użyć parafiny lub specjalnych kropli. Rozmiękczać one zalegające złoże i zapobiegają ich przywieraniu do ścian przewodzenia słuchowego. Krople te są dostępne w aptece bez recepty.